

„Gazeta Opolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem dni świątecznych. Kosztuje ćwierćrocznie 2,10 mk., z odrocznieniem do domu 2,52 mk.

GAZETA OPOLSKA

Ogłoszenia 30 fen., reklam w części redakcyjnej 1 mk. od wiersza drobnego. Adres poczt. „Gazeta Opolska“ Opole, Oppeln, Fach 45.

Redakcja i wydawnictwo znajduje się przy ulicy Odrzańskiej nr. 6. Telefon 791.

Z sejmu polskiego.

Piłsudski wybrany jednogłośnie naczelnikiem państwa. — Mowy prezesa ministrów Paderewskiego i ministra skarbu Englisha.

W czwartek odbyło się ważne plenarne posiedzenie sejmu polskiego w Warszawie, które było wybitnym wyrazem zgody i porozumienia między stronnictwami, mianowicie w sprawie wyboru naczelnika państwa. Mimo że wielka, a może i większa część sejmu nie pochwała dawniejszych rządów Piłsudskiego, wykonywanych wspólnie z byłym ministerium socjalistycznym Moraczewskiego, to jednakże, nie chcąc wywoływać gwałtownych przypuszczańnie starć ze zwolennikami Piłsudskiego oraz nie chcąc bawiącej właśnie w Warszawie i uczestniczącej w czwartkowych obradach sejmu wielkiej misji koalicyjnej dać widowiska kłótni i rozbicia wewnętrznego, zgodzono się na to, aby Piłsudskiego wybrać nadal naczelnikiem państwa, aż do ostatecznego uchwalenia konstytucji państwowej.

O przebiegu czwartkowego posiedzenia sejmowego wyjmujemy z referatu Polskiej agencji telegraficznej (Pat) następujące szczegóły:

Początek posiedzenia o godzinie 4 i pół po południu. Między wnioskami znajduje się wniosek posła Witoso o odbudowie zniszczonych przez nawałnicę wojenną wsi i miasteczek. — Wniosek ten uznano za nagły. Następnie marszałek Trąpczyński zabierając głos, poświęcił wspomnienie pamięci bohaterów z pośród żołnierzy narodowości polskiej, którzy polegali w wojnie światowej. Nie zapomniał także o tych, którzy obecnie w najtrudniejszych warunkach bronią granic Polski. W imieniu pierwszego sejmiku polskiego wyraził im głęboką cześć i uznanie.

Następnie oznajmił marszałek, że p. Feliks Grabowski, po swym dziadku, marszałku izby z roku 1830 posiada polską laskę marszałkowską, którą pragnie zwrócić państwu polskiemu. Marszałek oświadczył, że przyjął propozycję i wyraził serdeczne podziękowanie za przechowanie tej pamiątki narodowej.

Przystąpiono następnie do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. deklaracji naczelnika państwa, Piłsudskiego. Poprzedzony adjutantami wszedł komendant Piłsudski i wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że głównym jego staraniem i życzeniem w chwili objęcia urzędu naczelnika państwa, było zwołanie sejmu ustawodawczego. Z chwilą zebrania się tego sejmu uważa zadanie swe za spełnione. Piłsudski podziękował wszystkim, którzy pomagali mu w spełnieniu tego urzędu, a w szczególności p. Moraczewskiemu i Paderewskiemu i oświadczył, że obecnie składa swój urząd w ręce marszałka. Deklarację przerywano kilkakrotnie oklaskami.

Następnie po wyjściu ze sali Piłsudskiego marszałek oznajmił, że posłowie Korfanty, Witos, Daszyński, Stolarski, Ostachowski i stu kilkudziesięciu innych towarzyszy ze wszystkich stronnictw podali wniosek o zwrócenie władzy naczelnika państwa w ręce Józefa Piłsudskiego. Na wniosek posła Dombala, sejm przez aklamację wniosek ten przyjął. Zerwała się burza oklasków.

Marszałek wezwał sekretarzy, ażeby poprosili komendanta Piłsudskiego, żeby zaszczylił swą obecnością salę sejmową i przyjął zwróconą mu władzę. Przed przybyciem Piłsudskiego marszałek dał wyraz

radości, że sejm jednogłośnie swą uchwałą pokazał światu, że naród nasz dojrzał do rządzenia samym sobą.

Po wejściu na salę Piłsudskiego, marszałek zszedł ze stopni i podał naczelnikowi rękę. Następnie marszałek zwrócił się w kilku słowach do Piłsudskiego oznajmiając mu, że sejm postanowił jednogłośnie powierzyć władzę naczelną w jego ręce.

Naczelnik państwa podziękował głęboko wzruszony i oświadczył, że uważa uchwałę tę za wielką nagrodę za ciężką pracę całego swego życia. Wprawdzie postanowienie sejmu staje w sprzeczności z jego najserdeczniejszymi planami, gdyż uważa, że ze swoją naturą czynną a nawet swoim uporem litewskim mało nadaje się do spełniania urzędu, który ma charakter przedewszystkiem polityczny. Pragnął całą energię swą poświęcić jedynie sprawom wojskowym, ale jako żołnierz jest posłuszny postanowieniu reprezentantów całej ojczyzny. Wyraził nadzieję, że razem ze sejmem zdoła wykonać testament, przekazany nam przez przodków i stworzyć Polskę wolną, niepodległą i istotnie zjednoczoną. (Huczne oklaski na wszystkich ławach poselskich — wołania: „Niech żyje Piłsudski!“)

Następnie naczelnik państwa opuścił salę, poczem marszałek powitał przedstawicieli koalicyj każdego z osobna. Kolejno zabrał głos prezes ministrów, p. Paderewski. W dłuższym przemówieniu zdał sprawę ze swej dotychczasowej czynności. Stwierdził następnie zasługi poprzedniego gabinetu, który upadł, ponieważ na pożyczkę państwową się nie zapisywało i dodał, że i obecnie również karygodnie się nie zapisują. Następnie mówił p. Paderewski o wyborach, które organizacją i sprawnością wprowadzają obcych w zdumienie. Co do polityki zagranicznej, to doszło do skonsolidowania politycznych czynników polskich. Obecnie Komitet polski w Paryżu jest także reprezentacją rządową.

Prezes ministrów zaznaczył, że utworzenie się rządu polskiego życzyliwie powitały Stany Zjednoczone, Francja, Włochy, Anglia i Rumunia. Szczególną pozycją w świecie politycznym Polski jest upadek trzech mocarstw zaborczych. Następnie wspomniął o walkach, toczących się w Poznańskim, pod Lwowem, na granicy południowej i na chmurę, wdzierające się od wschodu. Przeszedł następnie do spraw polityki bieżącej, a mianowicie na potrzebę opieki nad dolą robotników i chłopów, między innymi wskazując na potrzeby reformy agrarnej.

Na końcu swego przemówienia prezydent Paderewski w imieniu całego gabinetu oddał się do dyspozycji sejmu. W tej sprawie wypowiedział się sejm jednak dopiero po przeprowadzeniu dyskusji nad mową premiera, która rozpoczęła się dzisiaj.

Po przemówieniu prezesa ministrów, marszałek wzruszonym głosem odczytał depezę z Bielska, że Rada Narodowa musiała pod naporem Czechów opuścić Cieszyn i udać się do Bielska. Depezę tę marszałek skierował do ministra spraw zagranicznych, celem zakomunikowania jej misji koalicyjnej.

Następnie przemawiał minister skarbu p. dr. English, przedstawiając trudności finansowe państwa polskiego. Nowy rząd zastał w dziedzinie skarbowości, a szczególnie w podatkowej straszny zamęt, a temsamem i olbrzymi niedobór w budżecie, który należy pokryć z własnych zasobów. Pomoc zagraniczna będzie pożądana, ale należy pamiętać, że każda obca pomoc budzi wątpliwości w nasze własne siły. Minister ufa w moralne zalety naszego narodu

Zdziała on, działa! Dziewczęta swawoli, a chłopców nieuszanowania nauczy. Tydzień zabawił, a naszych spokojnych Karewiszek nie poznał.

— Może być! Ale to szum taki, co na wiosnę po najczystszych się rzekach osadza. Wody przeto pod spodem zdrowe i chłodzące, a szum sam z siebie opadnie. Nie wiem, co po chatkach się dzieje, ale wiem, co po naszej ziemi chodzi drzeniem. Dużo nas — milion, ale szarej masy — tuby trawy marnej. Coś się roi, coś wzbiera, coś się rusza, ale nam ludzi trzeba dużych, żeby tę trawę okryli swym cieniem! Wawer by się zdał. Głowę ma, rozum i wolę żelazną! Nie byle kto zdobędzie, co on zdobył, więc nie dziw, że się zdobyczą chełpi. Możebym i ja taki był, że bym swoje myślenie młode ziścił. Szczęśliwy — jak sokół wzlatuje!

— Cóż on tam zdobył?... Duszy i ziemi pamięć zatracił, Niemkinię głupią sobie zjednał.

Zdobył on wiarę i szacunek. Złemu i głupiemu kupiec by swych okrętów nie powierzał, córki nie oddawał. Wawra szkoda dla biednej ziemi naszej!

Dziewczyna umilkła. Postawiła przed nim wieczerzę, usiadła u stolika i przyglądała się ledwie rozpoczętej figurce świętego na warsztacie.

— Nie macie jakiego zlecenia do mnie? — spytała zcicha.

— Mam! — odparł, przestając jeść i oglądając się niespokojnie. Wczoraj z Zeweliszek przysłał pakiet spory gazet. Trzeba do Palandrów do dzierżawy Kotisa dostawić. Wiesz?

— Wiem. Jużem nieraz chodziła!

— Nie chodź sama teraz. Za często cię tam widniał Krystofa noślił!

i wierzy, że społeczeństwo pojmie swój święty obowiązek do pracy nad odrodzeniem ojczyzny.

Po mowie ministra skarbu unormowano pracę komisji, poczem obrady odroczone do soboty.

Marszałek Sejmu, p. Wojciech Trąpczyński,

przesłał Radzie Ludowej miasta Poznania następującą odpowiedź na życzenia jej, wystosowaną do Sejmu w Warszawie w dzień jego otwarcia:

„Radzie Ludowej z Poznania śle serdeczne podziękowanie za życzenia, przesłane w dniu otwarcia Sejmu. Szczęśliwi niż ci, którzy otwierali tutaj Sejm Czteroletni, pracować pragniemy w myśl życzeń Waszych dla dobra i chwały naszej wielkiej Polski zjednoczonej.

Marszałek Trąpczyński.

Jeszcze jeden powód dla czego koalicja ziem polskich nie może pozostawić Niemcom.

Niemcy ciągle jeszcze liczą na to, że w jakiś sposób utrzymają się choćby przy jednej części ziem polskich. Skruchy u nich za dawną zbrodnię rozbioru Polski i chęci pokuty wcale nie widać. Nie widać też śladu żalu za to morze krwi, jakie przez rozpętanie wojny światowej wytoczyli z milionów serc ludzkich.

Natomiast widać, że dawna buta, krzyżacka bezczelność i wszechniemiecka zachłanność znowu potęgują się coraz bardziej. Potęgują się w nich wszystkie te wstrętne przymioty, które uczyniły z Niemców naród najbardziej znienawidzony na całej kuli ziemskiej.

Przecież już niektóre gazety niemieckie niedawno temu wypisywały, że „faterland“ pomimo wszystkiego musi się stać większym.

Niemcy, jak już pisaliśmy, najpierw liczą na pewno na przyłączenie się niemieckich krajów Austrii, a następnie wierzą w to, że utrzymają się choć przy jednej części ziem polskich. Są tacy, którzy nawet co do Księstwa Poznańskiego jeszcze nie stracili nadziei, bo sądzą, że na wypadek niezdobywania w koalicji będą jeszcze mieli dosyć siły, aby Polsce ponownie wydrzeć Księstwo Poznańskie.

Ogół coprawda dziś nadzieję co do Księstwa już stracił i pogodził się z myślą jego utraty — ale jeszcze jakoś bardzo mocno liczy na to, że Niemcy się utrzymają przy Prusach Królewskich, pruskim Mazowszu i Górnym Śląsku.

Sądzą, że pomogą im w tem socjaliści w państwach koalicyjnych, że pomoże im szczególnie Ameryka. Najbardziej liczą Niemcy na pomoc Wilsona, w którym także niektórzy politycy polscy największe pokładają nadzieje. Niemcy liczą mianowicie też bardzo na materialistyczne usposobienie państw koalicyj.

Wiadomo, że państwa koalicyj chcą na państwo niemieckie nałożyć obowiązek zapłacenia bardzo wielkich kosztów wojennych. Państwa koalicyj mają zamiar zwalić swoje koszta wojenne na barki Niemców. I to najzupełniej słusznie, bo przecież Niemcy stali się przez rozbiór Polski i wywołane przez takowy ciągle zbrojenie narodów europejskich — głównymi sprawcami wojny. Oni ją ostatecznie rozpętali przez popchnięcie Austro-Węgier do wojny ze Serbią, oni wojnę nawet pierwsi Rosyi i Francyi wypowiedzieli.

Państwa koalicyj przez uzyskanie wielkiego odškodowania wojennego, chciałyby także ulżyć ciężarów swoim narodom, chcieliby w ten sposób zapobiedz szerzącemu się niezadowoleniu i szerzeniu się — bolszewizmu.

I to Niemcy chcą wyzyskać. Oto tłumaczą oni często państwu koalicyj, że jeżeli im **ziemie polskie zostaną zabrane, nie będą w stanie zapłacić kosztów wojennych.**

Jest to manewr bardzo sprytny. Niemcy dobrze

SZARY PROCH

POWIEŚĆ

przez Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Zostawiła go na drodze bardzo rozgniewanego i weszła do chatki Rufina. Zdaleka już widział nadchodzącą, bo przez okienko wyglądał. Powitał smutnym uśmiechem.

— Didelisów Wawer szedł z tobą! — rzekł. — Nie odjechał jeszcze?

— Bawi na moje utrapienie! — mruknęła niechętnie.

— Co on ci złego zrobił? — spytał niespokojnie.

Rozalka codziennie przychodziła do niego, kiedy czasu miała chwilę; warzyła mu posiłek, sprzątała izdebkę, prała, szyla i sprawiała mu odzież i bieliznę. I teraz nie spoczęła. Zapaliła ogień na kominię, zamiotła izbę, do kuferka włożyła przyniesiony wążek czystej bielizny, krzątała się jak u siebie, a kaleka wodził za nią smutnymi oczyma i gorzko się uśmiechał.

— Życie mi zatruł do reszty!... — odparła na jego zapytanie. — Krystofa zbuntował zupełnie. Od tygodnia na robotę nie idzie, w karczmie z tym Niemcem pije, odgraża się na świat cały, a mnie co chwila wymyśla. Piekło w chacie! A do mnie jak smola się przyczepił, przejść spokojnie nie da! Nasłanie Boże we wsi taki zaprzaniec!

— Szkoda go jednak. Żeby się został, dobrego siła mógłby zdziałać.

— Jakiego dobra?... Siedzicie wy, biedaku, w

— Uchowaj Boże!

— Czemu?

— Naraząc go nie można. On żołnierz był.

— I to prawda. A wie on o czym?

— Nie. Jakiś przykazali, żywej duszy nie pisnęłam.

— Osobliwa z ciebie dziewczyna!

Rozalka wstała i odwróciła się w drugą stronę. Łzy się jej w oczach zakręciły.

Rufin jakby je przeczuł; w okno spojrzął, za którym już noc stała.

— Czego ty się mną markocisz, Rozalko — rzekł. Zapomnieć czas o tem, co minęło i nie wróci. Już tobie i mnie weselnym pieśni nie zaśpiewają. Czas ci o losie pomyśleć — lata biegną.

— Niech biegną!... Co mi do nich! — mruknęła.

Jakby nie słyszał, ciągnął dalej:

— Mało we mnie ducha. Chciałbym dwóch rzeźbiarzy tylko dożyć, żeby po ziemi naszej książki te kradzione, jak mrówki, po wszystkich się chatkach rozpełzły i żeby ci się dobry, jak chleb biały, chłopak trafił.

Dziewczyna chustkę narzuciła na plecy i zmienionym głosem spytała:

— A gdzie ten pakiet?

Rzeźbiarz jakby się ze snu obudził.

— Odchodzisz już? Bóg ci zapłać! Ładunek pod kominem, za cegłą schowany. A nie odnoś go sama, bo niebezpiecznie.

— Znajdę dobrego posłańca. Dobranoc wam, Rufin!

Za chwilę wysunęła się z chatki. Noc była chmurna i cicha.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wiedzą, że dziś niestety u większej części ludzi nie znaczą pobudki idealne, że dziś znaczą tylko pieniądze i znaczą tylko — żer.

Dla przyjaźni, z poczciwego serca, by się komu bezinteresownie przysłużyć, dziś mało kto coś uczyni, chyba na tysiące i tysiące — jeden. Przeważnie ludzie tylko mają swój interes na oku — a pięknymi frazesami tylko zakrywają swe rzeczywiste zamiary. Tak niestety dziś często się dzieje nawet w społeczeństwie polskim.

I gdyby naczelnicy państw koalicji mieli być podobni do przeciętnych ludzi — to biada Polsce — i biada szczególnie jej zachodnim kresom!

My jednakże żyjemy nadzieją, że rządy państw koalicji są lepsze od przeciętnych ludzi i że na ten lep niemiecki nie pójda. Jesteśmy przekonani, że rządy państw koalicji nie byłyby w stanie pokrzywdzić nas Polaków z zaboru pruskiego tak potwornie i to właśnie jeszcze w chwili, gdy się mówi o wyzwoleniu narodów.

Przecież my Polacy w zaborze pruskim żadnej nie mamy winy w rozpętaniu wojny! A dalej Niemcy zmuszali groźbą śmierci synów naszych, braci i ojców do dźwigania broni dla walki w obronie interesów niemieckich. Niemcy z serc naszego ludu i tak wytoczyli rzeki krwi polskiej i wydzielali prawie że gwałtem grosz na prowadzenie wojny! Jest to rzeczą przecież najzupełniej niemożliwą, aby państwa koalicji pozostawiły ziemie polskie przy Niemczech, aby nieszczęśliwi Polacy, którzy przecież są niewinni wybuchowi wojny — teraz jeszcze mieli być pozostawieni przy państwie pruskim, aby ich Niemcy do reszty odarli z mienia, z nich uczynili ostatnich nędzarzy — żebraków.

Bo przecież to jest jasną rzeczą, że rząd niemiecki będzie wydzielal Polakom ostatni grosz — ostatnią koszulę z ciała, by ulżyć ludności niemieckiej ciężarów.

Byłaby to potworność, jaka przechodziłaby wszelkie wyobrażenia ludzkie. A tej potworności państwa koalicji żadną miarą chcieć nie mogą.

Jesteśmy przeto też przekonani, że i godzina naszego wyzwolenia niebawem wybić musi — choć żal nam ścisła serce, że nie od razu oddalono nas pod opiekę Matki-Ojczyzny.

Ale wolność idzie ku nam — słyszymy szum jej skrzydeł, który się miesza z szumem skrzydeł białego orła. My wszyscy, czy to z Prus Królewskich, czy to z pruskiego Mazowsza, czy z Górnego Śląska — niebawem się połączymy z Macierzą. Nie wola krzyżackiego prusactwa dziś dyktuje prawa, lecz wola cywilizowanych, kochających wolność narodów!

(„Przyjaciel Ludu“.)

Czego dostarczyć czwórporozumienie Polsce.

Wedle sprawozdania p. Ratajskiego, członka delegacji ekonomicznej, który wrócił z podróży zagranicznej, ze strony czwórporozumienia Polska może się spodziewać wielkiej pomocy ekonomicznej i finansowej. Francja podobno chce dostarczyć miliardowej pożyczki — natychmiast chce pożyczyć 100 milionów franków. Ameryka zaś mogłaby dostarczyć wielkich mas surowców i żywności.

W tej mierze powiedział p. Ratajski naprzykład, co następuje:

„Co w tej chwili na rynkach angielskich i amerykańskich jest do nabycia za gotówkę po cenach względnie bardzo niskich — to masy różnych towarów, oddanych na sprzedaż z zapasów wojennych. Członkowie pomienionej delegacji za posiadaną gotówkę kupili np. 40 000 par butów po 6—7 szylingów para (koło 8 mk.)

Chodzi o to, ażeby jaknajwięcej z tych zapasów kupić i przewieźć do kraju. A są to sukna, skóry, płótna itd. Ceny w porównaniu z naszymi bardzo niskie, prawie przedwojenne. Ameryka dostarczy nam żywności aż za dużo, bo 360 000 ton. Gdy pościągą z tą żywnością zaczną nadchodzić do kraju, stosunki ekonomiczne u nas zaraz się poprawią.“

Komisja angielska w drodze do Gdańska.

Pułkownik Hammond, członek misji angielskiej, bawiący w Warszawie z ramienia misji koalicyjnej, wyjechał do Gdańska. Pułkownik Hammond jest specjalistą do spraw kolejowych. Ma on zbadać linie kolei między Gdańskiem a Warszawą, aby przekonać się, że nie potrzebuje naprawy i że materiał przewozowy jest dostateczny. Również wyjechał do Gdańska pułkownik Colson, również członek misji angielskiej. Wyjazd jego łączy się z faktem, że w Gdańsku zostały już zaawizowane płynące tam do portu statki angielskie z żywnością dla Polski.

Bydgoska Rada miejska.

Rada miejska bydgoska uchwaliła protest przeciw warunkom rozejmu i zabieraniu „niemieckiej ziemi“ przez Polaków. Odnośnie pismo podpisują pp. Mitzlaff i Koepen. Praojcowie tych panów żyli w niemieckich lasach i wylegiwali na skórze niedźwiedziej, jak to Liwiusz tak pięknie opisuje, a o Ostmarkach wcale nie marzyli. Możeby sobie zaśpiewali razem z rozmaitymi żydami: „Czy znasz ten kraj, rodzinny kraj?“

Niemiecki wiec w Toruniu.

Jakiem poważaniem ze strony własnych rodaków osławiony „grenzschutz“ się poszczycić może, pokazał wiec niemieckiej partii demokratycznej na sali Wiktoryi w Toruniu. Przybyło przeszło 1000 ludzi. Gdy prelegenci: radca prawny Aronsohn z Torunia i... (nazwa nieczytelna) z Gdyni, zaczęli mówić,...

udowodnić konieczność „grenzschutzu“, przerywano im stanowczo wykrzykami „Chełmża!“ „W Chełmży zabili niewinne dzieci!“ „Złodzieje!“ „Rabusie!“ Wzrosło rozgorzenie do tego stopnia, że tłum żołnierzy, nienależący do „grenzschutzu“, rzucił się na obecnych oficerów i szeregowców „grenzschutzu“, kijami ich strasznie zbił i ze sali wypędził. Jednego z podoficerów „grenzschutzu“ do tego stopnia zbił, że stracił na miejscu przytomność. Wiec musiano ostatecznie zamknąć.

Strajki rolne.

Spartakowcy chcą podobno z nadchodzącą wiosną wywołać ogólny strejk rolny w Niemczech. Agitacja w tym względzie zaczęła się już rzekomo w wschodnich częściach państwa niemieckiego. Gdyby ogólny strejk rolny istotnie do skutku doszedł, nastąpiłby głód w całym znaczeniu i łącznie z tem zupełny rozkład i upadek Niemiec.

Duńskie żądania.

Czterech posłów duńskich wyjedzie niebawem do Paryża, aby konferencji pokojowej koalicji przedłożyć żądania Duńczyków w północnym Szlezewiku.

Zebrańie Niemców w Bytomiu.

Podoficer z Grenzschutzu zabił polskiego robotnika.

We wtorek 25. t. m. wieczorem o godzinie 8-mej miał przemawiać znany wódz hakatystów górnośląskich inspektor szkolny Rzesnitzeł na wielkim zebraniu w Bytomiu urządzone przez wydział miejscowy w sieni gmachu sądowego. Tysiące plakatów i zaproszeń w gazetach zważyło tłumy ludu, który od razu zapełnił najszczelniej całą sień, wszystkie ganki aż do trzeciego piętra ale i placę przed sądem i w bocznych ulicach. Przemawiać miał na temat: Przyszłość Górnego Śląska, którego jedyna nadzieja wedle zapraszających plakatów miała być w pozostaniu przy Prusach. „Niech wszyscy się stawią, chodzi o to, ażeby przed całym światem wyznać, że chcemy Niemcami pozostać.“

Ledwie p. Rzesnitzeł wypowiedział pierwsze słowa, wskazując, że jest dzieckiem Górnego Śląska, już wszczął się krzyk nie do opisania i słycać tylko było ciągle: kiedyś Górnoślązak to gadaj po polsku. Napróżno p. Rzesnitzeł chciał zabrać głos, nawet coś jakoby wspominał, że następnie przemówi po polsku, nie pomogło nic, tłumy nie pozwoliły na niemiecką przemowę wobec czego Niemcy zaczęli śpiewać: „Deutschland, Deutschland über alles“. Ale znowu ich zagłuszono. Cały sąd, place i ulice przed nim rozlegały się polskim śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i nie było rady.

Odzywały się głosy Niemców, żeby światła wygasić i noże powyciągać, uspokajano zebranych, ale większość nie chciała niemieckiej mowy słyszeć.

Naraz zjawił się oddział „Grenzschutzu“, który boczniemi drzwiami, na tylny ganek sądowy wpuszczono, gdzie głowa przy głowie stała. Nie trwało długo i już podoficer z „Grenzschutzu“ wyciągnął rewolwer i trupem położył młodego polskiego robotnika. Reszta żołnierzy nabiła karabiny i grożąc strzelaniem, rozpędziła powoli tłumy.

Świadkowie naoczni zeznają, że strzał dany był na dwa kroki prosto w głowę, podoficer podobno tłumaczył się tak, że chciał strzelić w górę, ale ktoś go trącił.

Jutro zbadamy sprawę dokładniej i nazwiska podamy. Prosimy już dziś wszystkich tych, którzy stali w pobliżu wypadku, ażeby się zgłosili do biura Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu przy ulicy Sądowej nr. 4.

(Nadesłane z biura Naczelnej Rady Ludowej.)

Wiadomości potoczne.

Opole, dnia 27-go lutego 1919.

—* **Kalendarz.** Jutro, w piątek, Romana opata i Justyna †. — Wschód słońca o godz. 6. min. 53, zachód o godz. 5. min. 33. — Wschód księżycy o godz. 5. min. 30, zachód o godz. 3. min. 23.

—* **Artykuł** pod tytułem „Nasi najserdeczniejsi a „Der Weisse Adler“, podany we wczorajszym numerze „Gazety“, przejęty jest z „Górnoślązaka“. Wskutek pomyłki zamieszczono to tylko w drugiej części wczorajszego nakładu „Gazety“.

—* **Opole.** Niespodziewanie powrócił z niewoli rosyjskiej syn mistrza krawieckiego Wilh. Schneidera. Radość rodziców jest tem większa, że od trzech lat nie mieli żadnej wiadomości o synu.

— Misyja koalicji, o której przybyciu donosiliśmy przedwczoraj, przejechała w podróży z Wrocławia przedwczoraj przez Opole i udała się do Katowic, aby tam zbadać stosunki żywnościowe robotników. Misyja składa się głównie z przedstawicieli Ameryki.

— Przed kilku dniami odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Jana Hucha, właściciela restauracji przy ulicy Mikołaja. Zmarły zyskał sobie uznanie u społeczeństwa polskiego za to, że w najcięższych czasach prześladowania Polaków udzielał im sali na posiedzenia i jako jedyny z restauratorów nie dał się zastraszyć przez władze i hakatystyczne koła niemieckie. Cześć pamięci zgasłego!

—* **„Zagrożony Śląsk“.** Gazety niemieckie z Wrocławia donoszą, że odbyły się narady w sprawie zmobilizowania dziesięciu roczników, i że postanowiono odroczyć mobilizację tę na razie o 2 do 3 tygodni. Generalny kwatermistrz Gröner urządza podróż wywiadowczą po Śląsku: był we Wrocławiu i

udał się na Górny Śląsk do Opola i Katowic. — Na co i przeciw komu ta mobilizacja? Przecie Niemcy się zobowiązały wojsko swe demobilizować!?

—* **Związek Towarzystw żeńskich na Górny Śląsk** zawiadamia, że wydaje drukiem raz na miesiąc materiały na posiedzenia towarzystw w objętości jednego arkusza gazetowego. Sądźmy, że ułatwi się tem wiele pracę w towarzystwach, a tem samem zachęci do ich zakładania. Numer pierwszy zawiera: „O naukę religii w języku ojczystym“, „Ku czci Jana Kilińskiego“, „Wierszyk zapustny“, monolog „Wojtek w Brazylii“, Praktyczne rady, Zagadki, Wskazówki. Naszym Towarzystwom Polek wysłałiśmy już pierwsze egzemplarze. Innym towarzystwom lub tym, którzyby chcieli założyć u siebie towarzystwo, chętnie wysyłamy na okaz. Cena jednego egzemplarza 50 fen. Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem sekretarki Związku p. Eckertowej, Bytom, ul. Hakuby 1.

—* **Wójtowawieś.** Przedwczoraj chcieli tu wysłańcy z „Freie Vereinigung“ odbyć zgromadzenie, lecz ich lud nie dopuścił wcale do głosu, tak iż musieli uciekać. Sława naszemu ludowi!

—* **Gliwice.** W powiecie naszym został wytoczony proces o zdradę stanu za zbieranie daru narodowego przeciw panom: Orlickiemu z Gliwice, Michałowskiemu i Kwaśniokowi z Pyskowic i Laskowic z Żernicy. W tych dniach doniosła prokuratura wszystkim obwinionym, iż proces został umorzony. — Panu Orlickiemu wytoczono nowy proces o zdradę stanu za rzekome nawoływanie na wiecu w Rudzincu do gwałtownego oderwania Górnego Śląska od Prus.

—* **Gliwice.** W ostatnią niedzielę odbył się na rynku w Gliwicach wiec socjalistyczny. Chodziło o złożenie wotum zaufania obecnemu rządowi i o protest przeciw oderwaniu Górnego Śląska od Prus. Wiec ten miał przebieg bardzo burzliwy, mimo że Polacy w nim udziału nie brali i w niczem nie przeszkadzali. Jako mówca wystąpił p. Becker, socjalista i poseł do konstytuancy niemieckiej, który pod koniec przemówienia swego przedłożył rezolucję, streszczającą się w słowach, że 20 000 zebranych obywateli z miasta Gliwic wyraża swoje uznanie i zaufanie rządowi niemieckiemu i spodziewa się, że rząd ten postara się o ratowanie Górnego Śląska, bo Górny Śląsk jest przeważnie niemieckim i nadal przy Prusach pozostać pragnie. — Co do treści powyższej rezolucji — to uważamy za zupełnie zbyteczne targować się z p. B. o to, czy Górny Śląsk jest ziemią niemiecką czy też ziemią polską. Wiemy przecież dobrze, że o losach Górnego Śląska rozstrzygać nie będą Niemcy ale koalicja zwycięska. Chodzi nam tu o coś innego, a mianowicie: w rezolucji mówi się o 20 000 zebranych. Twierdzimy atoli, że liczba taka jest tak przesadzona, że nie wiemy, czy autor rezolucji z ludności sobie zakpił, czy liczba ta się nie wzmogła w rozgorączkowanej wyobraźni mówcy z powodu niepowodzenia, jakiego doznał na wiecu tym. Cały nawet rynek gliwicki nie zmieści 20 000 wiecowników — a tymczasem chodzi tylko o północną część rynku, gdyż po tej stronie przemawiał p. Becker z balkonu ratusza, a do tego przechodnie swobodnie tak chodnikami jak i ulicą przez rynek prowadzącą przechodzić mogli. Według zdania różnych naocznych świadków wynosiła liczba wszystkich zebranych 3—4 tysiące. Poza to wiec był bardzo burzliwy i hałaśliwy, tak że p. Becker nie był w stanie swojej mowy wypowiedzieć, bo musiał ciągle odpowiadać na zaczepki niezadowolonych. Tak burzliwego zebrania jeszcze nigdy ani p. B. ani Gliwice nie widziały. Gazety niemieckie same referują, że pod adresem p. B. i socjalistów odgrażano się następującymi wykrzyknikami: „Verfluchter Hund, Nieder mit Becker, Runter mit Ihm, Haut Ihn, Du hast abgewirtschaftet, Lumpen seit Ihr, Rotzer, Quatschkopf dummer, in Gleiwitz gab es eine Böhse Pferdefleisch für 7,50 M., Judas, Schufte, Bluthunde“, — w końcu przyszło tak daleko, że obkładano się łaskami po głowach.

Świadczy to o tem, że poważna część zebranych niepodzielała zdania mówcy, lecz przeciwnie bardzo ostro przeciw rezolucji występowała, ale mimo to nie zawadziło to p. B. rezolucji tej, z prawdą się nie zgadzającej, przedłożyć rządowi w Weimarze jako fakt. Całe szczęście, że „psie głosy nie idą pod niebiosy“, czyli, że koalicja na rezolucję tę zważać nie będzie, ponieważ orzekła, że ziemię z ludnością polską mają być złączone z państwem Polskiem. A że na Górnym Śląsku jest przeważnie ludność polska, to wszyscy ucziwi Niemcy uznają; dla nas więc niema żadnej wątpliwości, że, mimo wysiłków dra pieżnych Niemców Śląsk do Polski przyłączony zostanie. To sobie życzą nawet rozsądni Niemcy, bo wiedzą, że w tej chwili nastanie na Śląsku ład i porządek a pozatem żywność, dobrobyt i spokojna praca.

—* **Racibórz.** Wielki młyn w Łukaszyńcu, największy w powiecie wiejskim raciborskim, spalił się doszczętnie. Przy robotach ratunkowych zostało zasypanych 20 do 30 ludzi, którzy prawdopodobnie wszyscy życie stracili. Jako powód pożaru podaje się zagranie się łożysk w maszynach.

Nakładem i drukiem Wydawnictwa „Gazety Opolskiej“. Redaktor odpowiedzialny Józef Wiczorek.

W dniu 25. lutego spadł mi z wozu na drodze pomiędzy dominium Połwieś a Sławicami parasol. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie.

Zagrodnik Zmarzlik, Opole, Zielnik. (Kräuterei) 22.